

UDŁAW SIĘ

NUMER 1/2016

TEMAT NUMERU:

JAK POGLĄDY POLITYCZNE DZIELĄ LUDZI

Drodzy Czytelnicy!

Trzymacie właśnie w ręku pierwszy numer czasopisma „Udław się!”. Osiągnęliśmy to ciężką pracą, więc mamy nadzieję, że efekt jest udany. Oczywiście nie zrobiliśmy tego bez pomocy innych – dziękujemy Marcie Makowieckiej za cierpliwe wysłuchiwanie naszych wątpliwości i odpowiadanie na nasze pytania, osobom, z którymi przeprowadzone zostały wywiady – Fince (przede wszystkim za korektę tekstów Franka), Kamilowi Kuzakowi (za pomoc w ustalaniu dat) i Markowi Kraszewskiemu – Markowi Sobocińskiemu za wydrukowanie czasopisma oraz każdemu, kto pomógł jeśli nie czynem, to dobrym słowem.

Franciszek Porayski-Pomsta i Michał Bisiorek,
w imieniu całej Redakcji

Redakcja:

Michał Bisiorek
Franciszek Porayski-Pomsta
Sabina Zabielska
Jerzy Kozak
Jakub Tomczak

Polecamy stronę kulturalnaplaneta.pl

SPIS TREŚCI

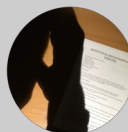
SPOŁECZNOŚĆ



JAK POGLĄDY POLITYCZNE DZIELĄ LUDZI? ? | 4
AUTOR: FRANCISZEK PORAYSKI-POMSTA



PODSUMOWANIE SEJMÓW | 8
AUTOR: JERZY KOZAK



CHAOS KONSTYTUCYJNY | 10
AUTOR: JAKUB TOMCZAK

KULTURA



MYŚLAĆ O BARBARZYŃCY W OGRODZIE | 11
AUTOR: ANONIMOWY



„WESTWORLD” - WRAŻENIA PO PIERWSZYM ODCINKU | 12
AUTOR: MICHAŁ BISIOREK



„HADRIAN'S WALL #1” - KOSMICZNY NOIR | 14
AUTOR: MICHAŁ BISIOREK



RUDE JEST PIĘKNE! RECENZJA FILMU „ONCE” | 16
AUTOR: FRANCISZEK PORAYSKI-POMSTA

TWÓRCZOŚĆ



„ANTYUTOPIA” - OPOWIADANIE | 18
AUTOR: FRANCISZEK PORAYSKI-POMSTA



A TY WYŚLAŁEŚ JUŻ NAM SWOJĄ TWÓRCZOŚĆ?
Jak zapewne zauważyliście, w dziale „Twórczość”, znajduję się tylko jedna praca. Opowiadanie naszego redaktora Franiszka to znakomita lektura, wszak czytelnicy potrzebują więcej dzieł z różnych dziedzin sztuki. Pomóż nam tworzyć „Udław się!” i wyślij swoje prace na nasz adres mailowy - redakcjaudlawsie@gmail.com.

Społeczność

Jak poglądy polityczne dzielą ludzi?

Franciszek Porayski-Pomsta

Polityka to w Polsce drażliwy temat, który powodował, powoduje i będzie powodował konflikty. Dyskusja o polityce pojawia się niemal wszędzie – w mediach, na portalach społecznościowych, przy rodzinnym stole... Czasami jednak warto się zastanowić, dlaczego wywołuje tyle emocji. Odpowiedź wcale nie jest taka łatwa, jak może się wydawać. Tak jak w wielu przypadkach, przynajmniej częściowo można ją znaleźć w historii.

„Za moich czasów było lepiej” – choć to stwierdzenie powszechnie używane jest w charakterze narzekania, w kontekście poglądów politycznych może być prawdziwe. W PRL-u polityka była bardzo prosta, wręcz czarno-biała – byliśmy my, dobrzy Polacy, walczący przeciwko złemu rządowi podległemu złej Rosji, której przeciwnikiem były dobre i sprzyjające nam Stany Zjednoczone. Mogło się wydawać, że po transformacji będzie idealnie. Jednak gdy zrodziła się III Rzeczpospolita, wszystko zaczęło się komplikować – już nic nie było tak oczywiste. I przeżyliśmy zawód. Przykładowo: idea Sejmu jako miejsca do dyskusji o dobru społeczeństwa szybko znikła pod stertami obelg i przekrzykiwań, a on sam stał się polem walki polityków. Okazało się, że potrzebują oni wroga publicznego, dlatego też w debacie występuje tyle nienawiści i wulgarności. Jak inaczej można się odnosić do wroga jak nie bezwzględnie? – zdają się mówić. Inaczej przecież zostaniemy uznani za słabych. Gdy część społeczeństwa nie angażuje się w sprawy polityki, uważając, że nie zostanie wysłuchana, druga niczym rycerskie hufce ustawia się naprzeciwko siebie na potencjalnym miejscu batalii. Kogo brakuje? Brakuje ludzi, którzy staną pomiędzy tymi siłami i będą szukać pojednania, kompromisu. Którzy wysłuchają obu stron i będą się starali ich zrozumieć.

Wiadomo, że to, co się dzieje głównie poza murami naszej szkoły, wnika też przez nie do środka. Niemal niemożliwe jest w dzisiejszych



czasach stworzyć coś i żyć w czymś zupełnie apolitycznym. Dlatego postanowiłem przeprowadzić sondę, której wyniki są przedstawione na następnej stronie.

Według niewielkiej większości z nas polityka wpływa na nasze relacje. Bardziej dla mnie zaskakujący jest wysoki procent odpowiadających „nie” – 33%. Może to świadczyć albo o dużym stopniu niezainteresowania polityką, albo o skutecznym rozdzielaniu polityki i przyjaźni, albo o dużej otwartości na to, co uważa druga osoba, a są to zdolności bardzo wartościowe i niezwykle.

Tylko 8% zerwałoby kontakt z kimś, kto ma skrajnie odmienne poglądy polityczne od niego. Aż 80% stanowczo by tego nie zrobiło. Widzimy, że polityka stawiana jest niżej niż przyjaźń, mimo że według większości ma ona wpływ na relacje. Ponownie wnioski są podobne do tych wyniesionych z pierwszego pytania.

Odpowiedzi na trzecie pytanie także dają do myślenia. Zdecydowana większość naszych rodziców ma podobne poglądy polityczne, co z kolei oznacza, że trwały związek trudniej jest utrzymać, mając odmienne spojrzenie – jest to raczej mało zaskakujące.

Po tej krótkiej analizie sondy zapraszam do przeczytania wywiadów, które przeprowadziłem z Finką Heynemann – absolwentką Zespołu oraz byłą nauczycielką na Raszyńskiej,

„Jak poglądy polityczne dzielą ludzi?” – sonda została przeprowadzona na 60 osobach z I SLO.

Czy dla Ciebie poglądy polityczne są tak ważne, by zrywać z kimś kontakt?



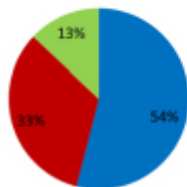
■ Tak
■ Nie
■ Trudno powiedzieć

Czy Twoi rodzice mają odmiennie poglądy polityczne?



■ Tak
■ Nie
■ Trudno powiedzieć

Czy poglądy polityczne wpływają na Twoje relacje ze znajomymi/rodziną?



■ Tak
■ Nie
■ Trudno powiedzieć

Markiem Kraszewskim – nauczycielem angielskiego w naszym liceum oraz Kamilem Kuza-kiem – uczniem i posłem naszego Sejmu.

Czy różne poglądy polityczne wpływają na Twoje relacje ze znajomymi?

Finka: Tak, wpływają na moje relacje, bo dochodzi do tego, że niektóre z nich nie są do końca szczere.

Marek: Wpływają, szczególnie jeśli te poglądy są dość rozbieżne; niewielkie różnice nie mają dla mnie znaczenia.

Kamil: Tak, i pozytywnie, i negatywnie.

Czy umiałbyś/umiałabyś się przyjaźnić z osobą o skrajnie odmiennych poglądach politycznych?

Finka: Tak, ale to jest bardzo trudne dla mnie, a także i muszę się jeszcze tego nauczyć. Większość moich znajomych ma poglądy bardzo zbliżone z moimi i mam tylko dwie osoby bardzo mi bliskie, a politycznie różniące się ode mnie; po prostu wiemy, że są tematy, których lepiej nie poruszać. Jeśli już któryś z moich znajomych zacznie o tym rozmawiać, to staram się nie wchodzić z nim w polemikę.

Marek: Umiałbym, gdybyśmy omijali szerokim łukiem tematy polityczne, co przy panującej obecnie sytuacji w Polsce jest bardzo trudne. Ale pewnych poglądów po prostu nie akceptuję i gdyby ktoś z moich bliskich sympatyzował z np. ONR, to byłby to koniec tej znajomości, chyba że byłbym zdolny do przekonania go lub jej do zmiany poglądów.

Kamil: Tak, przyjaźnię się z taką osobą i raczej mi to nie przeszkadza.

Czy Twoi rodzice mają skrajnie odmiennie od siebie poglądy polityczne?

Finka: Trudno powiedzieć, bo wychowywałam się w trochę nietypowym domu – tata jest Niemcem z NRD z robotniczej rodziny, a mama z inteligenckiej, ale nie angażowała się nigdy specjalnie w życie polityczne.

Marek: Nie. Moi rodzice mało interesowali się polityką, więc na jej temat rzadko ze sobą rozmawiają, a gdy to robią, raczej jedno z nich przekonuje drugie do swojego zdania. Często bywa nawet tak, że ja przekonuję ich do własnych poglądów, czyli odwrotnie do tego, co zazwyczaj dzieje się w rodzinach.

Kamil: Nie.

Czemu polityka wzbudza w nas takie emocje i dlaczego często negatywne?

Finka: Wydaje mi się, że polityka bardzo często zahacza o to, co jest ważne, a być może trudne emocjonalnie. Mam wrażenie, że w Polsce polityka wywołuje dużo niepokoju. Jeżeli ja, jako kobieta, wypowiadam się o sytuacji kobiet w politycznym sensie, to włącza mi się automatycznie strach o moją własną pozycję, bo problemy kobiet dotyczą mnie bezpośrednio, więc to oczywiste, że angażuję się wówczas emocjonalnie. Z tym, że jestem w stanie odtworzyć ścieżkę od rozmowy o polityce to własnych emocji. Ale nie zawsze. Strach jest tą emocją, która głęboko siedzi w wielu z nas i przemienia się w złość, postawy obronne itd. Czasem te emocje siedzą tak głęboko, że trudno odtworzyć tę ścieżkę; dlatego być może np. kwestia uchodźców wywołuje tak ogromne napięcie, ponieważ u podłoża emocji znajduje się strach, ale trudno do niego dotrzeć i sobie go uświadomić.

Może negatywne emocje wywoływane przez politykę są też związane z naszym dziedzictwem historycznym – PRL-em. Rodzice wychowali nas nieświadomie w niepokoju i wyrastaliśmy w myśleniu, że to, co za komuny, było trudne i złe. Może też dlatego postawy lewicowe wśród naszego pokolenia są niepopularne.

Marek: Z racji tego, że wszystko ma jakiś wymiar

polityczny. Polityka jest częścią naszego życia i dotyczy naszych codziennych wyborów. Nawet tak prozaicznych jak to, co kupujemy w sklepie. Wszystko, co jest dla nas ważne, wzbudza w nas silne emocje.

Kamil: Negatywnie do polityki podchodzą osoby nią zainteresowane, które przeceniają jej wagę – uważają, że jeśli ich interesy zostaną zagrożone, świat się skończy. Większość jednak nie dba o politykę (co widać bardzo dobrze po frekwencji wyborów, która wynosi około 50%) i patrzy na nią bardzo powierzchownie – głosują na dobrze wyglądających, przeciwników tamtych czy na tych będących wysoko w sondażach. Ponadto polityka zahacza bardzo często o sprawy, do których podchodzimy bardzo emocjonalnie, np. aborcja, związki partnerskie, a ludzie bardzo często są w 100% przekonani do swojej racji i nie chcą nawet dopuścić do głosu drugiej osoby.

Czy powinniśmy traktować politykę zupełnie na poważnie?

Finka: Nie do końca. Wydaje mi się, że pewne skrajne postawy, np. nacjonalistyczne, dosyć dobrze można zwalczać właśnie śmiechem – może to brzmi paradoksalnie i niepoważnie, ale jestem w stanie wyobrazić sobie sytuację, w której śmiech, a przynajmniej dystans, jest chyba jedyną słuszną reakcją. Niemniej jest to postawa wynikająca z traktowania polityki jako ważnej i poważnej części życia.

Marek: Tak, bo niepoważne traktowanie jej często prowadzi do katastrof – trzeba np. chodzić na wybory. Oczywiście odrobina śmiechu nie zaszkodzi.

Kamil: Nie powinniśmy popadać w nadmierny komizm w stosunku do niej, choć odrobina śmiechu nie zaszkodzi. Istnieją jednak pewne granice, pewne sprawy, do których nie powinniśmy podchodzić infantylnie. Skutki takiego niepoważnego traktowania polityki i słowa „demokracja” mogą być ogromne. Problem w tym, że nie możemy szukać przykładu wśród większości polityków, którzy nie traktują swojej pracy serio – dbają tylko o własną pensję i posady dla krewnych. Są na szczęście jeszcze tacy, co próbują zrealizować swoją wizję kraju.

David Brooks stwierdził, że „ocena wartości człowieka przez pryzmat przekonań politycznych to zignorowanie całej reszty jego charakteru”. Czy rzeczywiście polityka nie mówi do końca o nas samych?

Finka: Trudno powiedzieć. W momencie gdy słyszysz człowieka, który mówi o swoich poglądach, z którymi ja się kompletnie nie zgadzam, to zastanawiam się, skąd one się biorą i jakie jest tego emocjonalne podłoże. Są to dla mnie pewne informacje, istotne nie po to, by ocenić, a poznać człowieka. Takie powierzchowne patrzenie na kogoś tylko przez pryzmat poglądów politycznych porównałabym do zamulonego jeziora, w którym widać tylko część tego, co jest pod spodem. Jednak na pewno przekonania, wierzenia polityczne bardzo o człowieku świadczą.

„Takie powierzchowne patrzenie na kogoś tylko przez pryzmat poglądów politycznych porównałabym do zamulonego jeziora, w którym widać tylko część tego, co jest pod spodem”.

Marek: W pewnym stopniu zgodziłbym się z tym cytatem – poglądy polityczne to nie wszystko. Są osoby, których przekonania nie są zbieżne z moimi, a mogą być świetnymi ludźmi. Z drugiej strony te wybory polityczne z czegoś wynikają – często z niewiedzy czy z kierowania się zdaniem innego i ogółu, co świadczy o człowieku.

Kamil: Tak, nie mówi do końca o nas samych – mam znajomych, którzy mają odmienne ode mnie poglądy, a mają wiele innych cenionych przeze mnie cech. Aczkolwiek są też takie osoby, które są tak „zainfekowane” i zindoktrynowane polityką, że nie da się inaczej ich traktować niż przez pryzmat poglądów.



W jednym z artykułów spotkałem się ze stwierdzeniem o idealizowaniu polityki przez Polaków, przez co większość się w nią nie angażuje, bo uważa, że to jest bezsensu. A także takim, że Polakom brakuje dystansu do niej. Zgadzasz się z tym?

Finka: Po pierwsze – tak, brakuje dystansu. Po drugie – brakuje narzędzi do dyskusji, tego się raczej w szkole nie uczy i nie bardzo mamy gdzie je zdobyć. Otwartość na zdanie drugiej osoby tworzy też dystans do własnego zdania. To jest trudna nauka, to trzeba ćwiczyć, a ani nasz system szkolny nie sprzyja temu, ani nie mamy żadnego wzoru, np. w mediach. W Niemczech, gdy się robi jakąś medialną debatę i zaprasza się na nią gości, ekspertów itp., którzy dyskutują na jakieś okołopolityczne tematy, to ta dyskusja jest na kompletnie innym poziomie i inaczej wygląda, tzn. jest o wiele bardziej merytoryczna. Zawsze mam poczucie, że nie chodzi w takiej niemieckiej debacie o to, że ktoś musi wygrać – każda strona ma natomiast okazję, by coś powiedzieć, i by zostać wysłuchaną. Mam wrażenie, że u nas debata wygląda inaczej: chodzi o to, aby wygrać i aby zagadać „przeciwnika”, a nie partnera w dyskusji.

Marek: Wiele osób nie angażuje się w politykę, bo uważa, że nic to i tak nie zmieni, co jest pewną iluzją. Przecież nie ma idealnych partii, programów i polityków. Wydaje mi się, że czasami trzeba iść na pewnego rodzaju kompromisy. W Polsce jest taki problem, że pewne osoby są skreślane tylko dlatego, że chcemy, aby zawsze były zgodne z nami – chcemy, by były idealne. Dobrym przykładem jest konflikt, który mnie denerwuje, bo uważam, że w pewnych sprawach należy współpracować: między partią polityczną Razem a KOD-em. Zdecydowanie nam brakuje dystansu, również i mnie, ten zaś cały czas małeje. Mówi się, że społeczeństwo się radykalizuje, a nasz rząd zamiast usuwać konflikty, tylko je wytwarza tam, gdzie ich wcześniej nie było, co zdecydowanie nie sprzyja demokracji.

Kamil: Tak. Polacy chcą widzieć wszystko czarno-biało, dlatego są przekonani do swoich racji – jak już mówiłem – w 100%. Brakuje chęci dążenia do kompromisu. Nie ma też patrzenia w dłuższej i szerszej perspektywie – wszystkie programy są tylko na tu i teraz, bo tylko to doceniają wyborcy.

"Polacy chcą widzieć wszystko czarno-biało, dlatego są przekonani do swoich racji – jak już mówiłem – w 100%."

Czy widzisz rozwiązanie dla tych negatywnych emocji wynikających z poglądów politycznych?

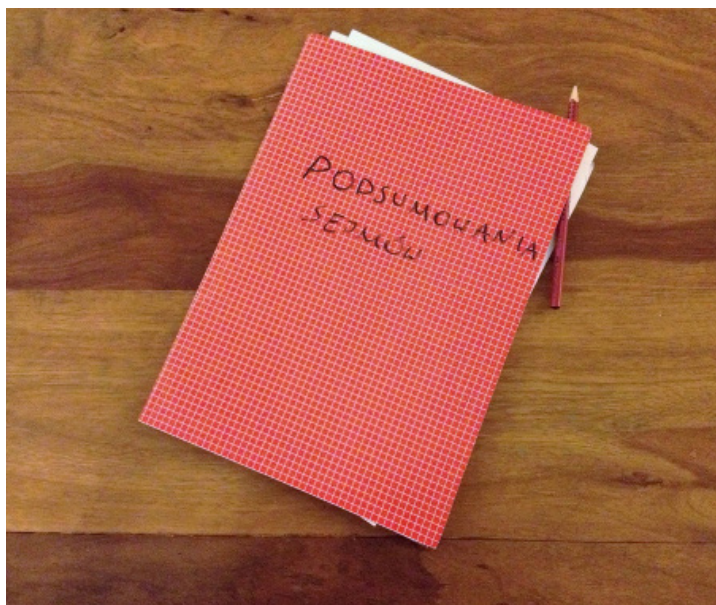
Finka: Tak, widzę je w NVC – Nonviolent Communication, czyli po polsku Porozumienie bez przemocy – co sama trenuję. Jest to sposób komunikowania się z ludźmi, który zakłada empatię oraz chęć zrozumienia emocji i potrzeb drugiej osoby. NVC jest naprawdę świetnym rozwiązaniem, które się sprawdza, stosuje w miejscach konfliktów (także wojen), i które pozwala się dogadać ponad różnymi przeciwieństwami, bo dociera na sam dół wspomnianego zamulonego jeziora. Jest to sposób, by dotrzeć do drugiej osoby i wysłuchać jej, co jest bardzo ważne, a z czym sama mam czasem problem. NVC jest bardzo potrzebne w rozmowach na każdym poziomie. Spotkałam na warsztatach z NVC kobietę z Nigerii, Frankę Onyibor, która chce szerzyć ideę NVC w swoim kraju, by doprowadzić do dialogu muzułmanów i chrześcijan, a także eliminować pokojowo zagrożenia organizacji takich jak Boko Haram. Jednak NVC nie zakłada, że jak jest konflikt, to znajdziemy zawsze rozwiązanie – nie o to chodzi. Chodzi o wysłuchanie drugiej osoby; wtedy rozwiązanie może się pojawić. Ale nie pojawi się, gdy zawrzemy kompromis tylko na poziomie ustawy. Musimy zejść do emocji. Gdy do nich już zejdziemy i obie strony poczują się wysłuchane, to wtedy można dojść do jakiegoś porozumienia.

Marek: Nie mam pewnego rozwiązania i myślę, że nikt nie ma. Najlepszą drogę widzę w edukacji, która powinna kłaść większy nacisk na nauki humanistyczne, pomagające w rozwijaniu zdolności empatycznych.

Kamil: Tak, widzę – najważniejsze jest, by edukować zawczasu młodzież, że da się współistnieć z osobami różnymi politycznie. Jest to możliwe, ale nie obędzie się bez ogromnego wysiłku, trwającego wiele lat. Ale wierzę, że wspólnym wysiłkiem ludzi, którzy szanują się, mimo różnicy w poglądach, jesteśmy w stanie to zrobić.

PODSUMOWANIE SEJMÓW

Jerzy Kozak



Sejm 17.10.2016

17 października, odbył się pierwszy Sejm w tym roku szkolnym. Niestety frekwencja posłów nie była najwyższa. Tłumnie natomiast przybyły klasy pierwsze, które na poniedziałkowym sejmie stanowiły zdecydowaną większość. Jako że był to pierwszy sejm w nowym roku szkolnym, zagadnień do przedyskutowania było dużo.

Gdy wszyscy zajęli już miejsca, Marszałek Sejmu – Kajetan Wojnarowski – rozpoczął obrady.

Projekt boiska szkolnego Antoniego Giedrysa

Antoni Giedrys od dłuższego czasu stara się o wybudowanie boiska do piłki nożnej, które miałyby powstać na terenie wykorzystywanym obecnie jako parking. W tej sprawie Pan Antoni kontaktował się z przychodnią. Niestety tego samego dnia poinformowano Go, że przychodnia ma inne plany co do użytkowania tego terenu – jako zagajnik, siłownia lub mały park. Nasza szkoła może składać ewentualne propozycje, lecz nie może decydować w tej sprawie.

Studniówki klas trzecich

Poruszony został również temat miejsca tegorocznej studniówki. Tradycją Bednarskiej jest organizowanie jej w szkole, jednak niektórzy uczniowie wystąpili z propozycją, by zorganizować ją gdzie indziej – w Pałacu Kultury i Nauki. Kamil Kuzak wniósł wniosek o nieomawianie tej sprawy na Sejmie, gdyż trzecioklasiści stanowili na nim zdecydowaną mniejszość. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie, a sprawa omówiona zostanie w gronie maturzystów.

Studniówki klas trzecich

Poruszony został również temat miejsca tegorocznej studniówki. Tradycją Bednarskiej jest Wniosek został rozpatrzony pozytywnie, a sprawa omówiona zostanie w gronie maturzystów.

Dyskusja o organizacji stołówki oraz o jakości jedzenia i jego ilości

Stan stołówki szkolnej był najdłużej omawianą sprawą na tym sejmie. Wpierw postanowiono, że w szkole przeprowadzona będzie ankieta dotycząca jakości jedzenia na szkolnej stołówce. Następnie poruszono temat półporcji, które w tym roku zniknęły ze stołówki, co jest to tym bardziej dziwne, że w innych szkołach Zespołu nadal funkcjonują. Wszyscy byli zgodni, że należy je przywrócić. Tą sprawą zajmie się grupa, która uzgodni ją z szefową cateringu – panią Krysią, a dodatkowo porozmawia o potrzebie wprowadzenia wegańskich posiłków. Gdy padło hasło „krótkie przerwy, a długie kolejki” dyskusja stała się jeszcze bardziej ożywiona. Postanowiono, że niedługo wznowiona zostanie debata o wydłużeniu przerwy obiadowej lub piętnastominutowej, by chętni do zjedzenia rozłożyli się na dwie. Planuje się także przeprowadzenie ankiety, aby rozstrzygnąć tę sprawę. Wprowadzenie w życie nowego układu godzin lekcyjnych możliwe jest na początku następnego semestru lub dopiero w następnym roku.

Omówienie kwestii związanych z wyborami do Sejmu i Sądu Szkolnego

Na początku omawiania tego tematu odbyła się dyskusja o tym, jak powinny być przeprowadzone wybory – internetowo czy papierowo. Postanowiono, że rodzice będą głosować pierwszym sposobem, a uczniowie i nauczyciele tradycyjnie, czyli na kartach do głosowania. Następnie została ustalona data tegorocznych wyborów, które odbędą się w dniach 5 i 7 grudnia. Kampania wyborcza będzie trwać od 17 listopada do 2 grudnia. Formularze dla kandydatów do Sejmu i Sądu Szkolnego od 14 listopada będą dostępne w sekretariacie. Do Komisji Wyborczej, której przewodniczącą jest Agata Dąbrowska, można się zgłaszać przez IDU lub w bibliotece. Mile widziane będą plakaty przypominające i zachęcające do kandydatury.

Sejm 02.11.2016

Drugiego listopada, w środę, zgodnie z ustaleniem z poprzedniego zgromadzenia odbył się kolejny Sejm Szkolny. Niestety, tak jak ostatnio, niewielu posłów zaszczyciło nas swoją obecnością. Nie pojawił się także Marszałek Sejmu - Kajetan Wojnarowski - ze względu na chorobę, a zastąpił go Kamil Kuzak, który zaczął obrady od poinformowania nas, że Marszałek zajmuje się sprawami dotyczącymi stołówki omawianymi na poprzednim spotkaniu.

Deбата „O przyszłości demokracji w szkole”

28 listopada, w ramach kampanii wyborczej, odbędzie się „Deбата o przyszłości demokracji w szkole”, w której uczestniczyć będą dwie grupy pro-sejmowa i pro-wieczowa w składzie minimum czterech kandydatów (przynajmniej po jednym przedstawicielu każdego ze stanów). Kapitanem pierwszej drużyny będzie Kamil Kuzak, a drugiej Monika Hożejowska. Deбата najprawdopodobniej odbędzie się w sali kinowej, każdy będzie mógł przyjść jako widz. Nabór do obu grup jest otwarty.

Studniówka klas trzecich

Temat ten został poruszony na poprzednim Sejmie, lecz nie został domknięty. Tym razem zostało ustalone, że studniówka odbędzie się w szkole. 9 listopada na godzinie wychowawczej cały rocznik dyskutował o tym w jakim stylu ma odbyć się ich studniówka.

„Palarnia”

Wszyscy znamy miejsce na rogu Zawiszy, gdzie uczniowie (nie wszyscy pełnoletni) palą papierosy. Można by uznać, że nie ma w niczym problemu, palacze siedzą pod nyspem kolejowym, nikomu nie przeszkadzają i jest spokój. Jednak nie odpowiada to przychodni, a także negatywnie wpływa na wizerunek Bednarskiej - słupy dymu tytoniowego unoszące się obok budynku, zaśmiecające trawnik i chodnik niedopałki nie wyglądają dobrze. Sejm omówi bardziej detalicznie sprawę na następnym zgromadzeniu, zapowiadając wznowienie akcji „Nie palimy na Zawiszy”.



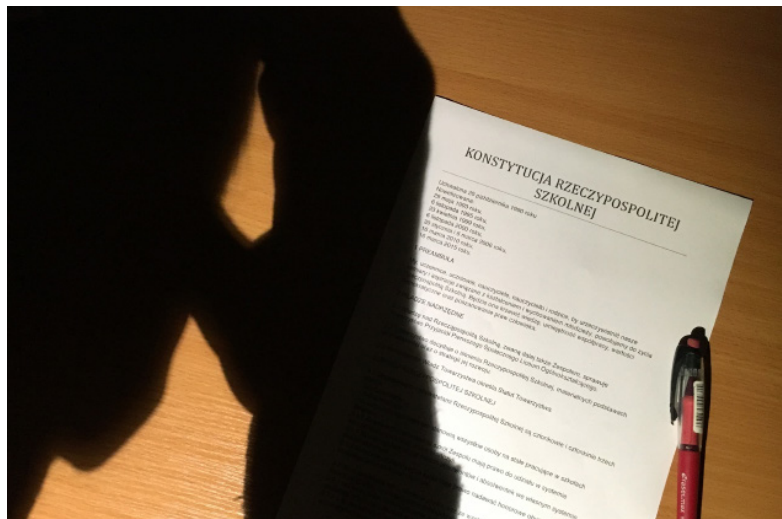
Jak zwykle bardzo pomocne w zapamiętywaniu dat będzie IDU.

Chaos konstytucyjny na Bednarskiej

Jakub Tomczak i Sabina Zabielska

O d niemal roku na Bednarskiej panuje chaos związany z władzą ustawodawczą, którą sprawuje Sejm Rzeczypospolitej Szkolnej. Do 23 marca 2015 roku był on władzą przedstawicielską, co zapisane jest w artykule 3.2.1. Konstytucji Rzeczypospolitej Szkolnej: We wszystkich demokratycznie wybranych przedstawicielskich władzach szkół zasiadają członkowie wszystkich trzech stanów [uczniowski, rodzicielski, nauczycielski – przyp. autor].” Jednak tego dnia wprowadzono uchwałę, która zmieniła Sejm właściwie na organ demokracji bezpośredniej: Sejm przyznaje prawo do głosowania wszystkim członkom społeczności szkolnej obecnym na danym posiedzeniu Sejmu. Niniejsza uchwała wygasa 1 stycznia 2016 roku. Już 30 listopada tego samego roku została ona przedłużona do 1 stycznia 2017 roku. Krótko po tym zaczęły się wątpliwości – 14 grudnia 2015 roku Kamil Kuzak, uczeń klasy Niezłe Ziółko, złożył pozew do Sądu Szkolnego o niezgodność z Konstytucją powyżej wymienionej uchwały. Sąd skorzystał z usług kancelarii prawniczej, która uznała rację pozywającego na podstawie wyżej wymienionego artykułu 3.2.1, w którym wyraźnie zaznaczona jest władza przedstawicielska, co również napisane jest w ordynacji wyborczej: Sejm Szkolny i Sejm Rzeczypospolitej Szkolnej są przedstawicielstwami stanowymi.(...) Jako rozwiązanie problemu kancelaria zaleciła zmianę ustawy ustrojowej, która określiła stosunek prawa do obecnego wyglądu sejmu. W związku z tym w szkole powstały dwa obozy – pro-sejmowy (liderem jest Kamil Kuzak) i pro-wieczowy (liderem jest Monika Hożejowska). Zaplanowane jest zorganizowanie debaty „O przyszłości demokracji w szkole” w dniu 28 listopada.

Tym samym ten rok może być kluczowy dla demokracji w I SLO.



Sprawozdanie z debaty ws. przyszłości demokracji na bednarskiej

Trzydziestego listopada na szkolnej Sali gimnastycznej odbyła się debata dotycząca przyszłości demokracji w naszej szkole. Debatowały dwie strony, propagująca wiec, oraz ta będąca za pozostawieniem demokracji pośredniej. Mówcą rozpoczynającym debatę był Jerzy Kozak, będący po stronie odpowiadającej się za wiecem. A Kamil Kuzak swoją wypowiedzią rozpoczynał argumentację strony prosejmowej. Debata była prowadzona w nietypowy sposób, uczniowie po każdej wypowiedzi stron mogli przesiąść się na lewo lub prawo, stronę sejmową lub stronę wiecową, w zależności od tego którą uważali za lepszą dla naszej szkoły. Pod koniec debaty znacząca większość ludzi usiadła po stronie wiecu. Późniejsze dyskusje na ten temat zaplanowane są na dziewiątego stycznia.

Debata trwała półtorej godziny, a po niej był czas na krótką dyskusję i zadawanie pytań. Uczniowie uczestniczący w późniejszej dyskusji byli żywo zaangażowani w to jak będzie wyglądała demokracja szkolna w najbliższych latach. Kryzys demokracji pierwszego SLO obchodzi wszystkich uczniów, co jest bardzo optymistyczne. Mijmy nadzieję, że tendencja zaangażowania w sprawy szkolne będzie rosnąca, bo w końcu teraz ważą się losy przyszłej bednarskiej.

KULTURA

MYŚLAĆ O BARBARZYŃCY W OGRODZIE

Autor chciał pozostać anonimowy



Podróżując po świecie na miarę moich możliwości, doszukiwałem się na siłę piękną opisywanego we wszystkich przewodnikach turystycznych, etc. Stare garncarnie, mosty, miały pokazywać całokształt danego regionu. Przykładowo, o światłości szwedzkich wybrzeży miały świadczyć stare młyny, które tak naprawdę są pojedynczymi obiektami, przy których jak zawsze jest dużo turystów. Nie próbuję umniejszyć piękna tych wszystkich budowli. Chcę jedynie zauważyć, że one równie jak kostka brukowa tworzą niepodzielną całość. „Barbarzyńca...” zachwyił mnie swoimi opisami, a dogłębny sposób ilustrowania wprowadził mnie w zachwyt nie do opisanego. Scharakteryzowanie Sieny w jednym z rozdziałów wskazało mi sposób, w jaki powinienem myśleć podróżując. Absolutna wolność odbioru, brak jakichkolwiek

szablonów pozwala odbierać wędrowkę w szczerzy, niewymuszony sposób. Dzięki tym właśnie rzeczom, potrafię zwrócić uwagę na detale, drobne szczegółiki, które w swej skromności świadczą o istocie danego miejsca.

Gdy zacząłem poświęcać coraz to więcej czasu na odkrywanie, zwracanie uwagi na autentyczność nowych zakątków świata, wpadłem na pomysł, by zgłębiać ich historię. Myślenie o procesie, w którym powstają ewoluują lub powstają całkowicie nowe nurty, myśli, idee, pozwala utożsamić się z poznawanym miejscem. Ciąg przyczynowo-skutkowy, spontaniczne wydarzenia uświadamiają nam wagę każdego elementu.

Jak to mawia mój tata, o wartości doświadczonej rzeczy świadczy wywarty na ciebie przez nią wpływ. Zgadzałem się z moim ojcem, muszę powiedzieć, że

Zabierając się za pisanie tego tekstu, próbuję sobie przypomnieć sposób, w jaki przyglądałem się nowopoznanym miejscom w trakcie moich podróży. Mam wrażenie, że już na samym początku wiedziałem, na co będę lub powinienem zwracać uwagę. Znane kościoły, kamieniczki, muzea, okresy, w których to wszystko powstawało, są przez ogół turystów stawiane jako rzeczy największej wagi. Nie będę ukrywał, sam byłem wśród tych wszystkich ludzi. Moje szablone patrzenie na miejsca zmieniło się po przeczytaniu „Barbarzyńcy w ogrodzie” Zbigniewa Herberta.

dział Herberta jest jednym z najbardziej znaczących tekstów w moim życiu. Stanowi dla mnie coś osobliwego. Zawsze, gdy pragnę o czymś pomyśleć, gdy odczuwam pewien głód, sięgam po „Barbarzyńcę...”, który stanowi dla mnie inspirację. Nieokreślona forma tej książki idealnie łączy się z moim odbiorem. Gdy sięgałem po to dzieło, nie wiedziałem, czego się po nim spodziewać i właśnie dzięki temu jestem w stanie wyciągać z niej najbardziej autentyczne, niepretensjonalne myśli.



WESTWORLD - WRAŻENIA PO PIERWSZYM ODCINKU

Michał Bisiorek

Serialem Westworld interesowałem się dość wcześnie. Gdy pojawiły się pierwsze informacje o produkcji HBO, to na premierę wyczekiwałem z nie małym zainteresowaniem. Wczoraj opowieść o nowoczesnym parku rozrywki zadebiutowała na telewizyjne ekrany. Czy efekt końcowy sprostął moim oczekiwaniom?



Serial Jonathana Nolana i Lisy Joy Nolan nie tyle co sprostął moim oczekiwaniom, ale i przewyższył je kilku krotnie. Pilotażowy odcinek kupił mnie całkowicie, więc najpewniej nie napiszę tu nic negatywnego. Od początku do końca mistrzowsko zrealizowany, właściwie nie znalazłem nic co, by mi się nie spodobało. Misternie zaplanowana fabuła, w której na początku nie mamy pojęcia na czym dokładnie polega ten park, by później poznawać kolejne elementy odkrywane wraz z przebiegiem historii. W związku z tym już w pierwszym odcinku mamy zwroty akcji, które tylko zwiększą nasz apetyt na dalszą część historii. Tutaj na chwilę się zatrzymajmy, by krótko przybliżyć o czym opowiada Westworld.

Wyobraźcie sobie park rozrywkowy w klimacie Westernu. Oczywiście nie jest to zwykły park, ponieważ nie byłoby zabawy, prawda? Projekt stworzony przez naukowca Roberta Forda przyciąga rzesze ludzi, chętnych wydać pokaźne sumy pieniędzy, zaawansowaną technologią nadającą realności. Dzięki obecności androidów, rozległą przestrzeń i ciekawym scenariuszom fabularnym, uczestnicy mogą się poczuć, jakby przebywali na prawdziwym dzikim zachodzie. Otrzymują pełną swobodę i w wyniku interakcji z „tubylcami” mogą spełniać nawet swoje najmroczniejsze pragnienia. Jednakże nie wszystko idzie

zgodnie z planem i androidy zaczynają się buntować.

Gdy zasiadłem do oglądania i zobaczyłem otwarcie serialu, to aż przeszły mnie ciarki. Artystycznie i muzycznie przebija ono wszystkie czołówki seriali jakie do tej pory widziałem. Jeszcze w kwietniu, oglądając finalne odcinki szóstego sezonu Gry o tron i myśląc o zbliżającym się zakończeniu, było mi smutno, że pożegniam się z towarzyszącą mi melodią z Westeros. Teraz jednak mam Westworld, dzięki któremu moje myśli nie będą cały czas kierowały się ku Grze o tron!

Kiedy na początku usłyszałem, że serial będzie połączeniem science-fiction z westernem, obawiałem się, że czeka nas spotkanie z kosmitami, niczym w filmie Kowboje i obcy. Na całe szczęście twórcy zaproponowali nam coś zupełnie innego i ambitniejszego. Nie przypominam sobie, by poza Ex Machiną, w ostatnim czasie powstał wart obejrzenia film o tematyce androidów i sztucznej inteligencji. A szkoda, bo ostatnimi czasami przeczytałem słynną powieść Philipa K. Dicka, Czy Androidy śnią o elektrycznych owcach, chętnie pochłaniałbym ten gatunek w większych dawkach. Choć powoli cyberpunk powraca do mody, czego wynikiem będzie amerykański, aktorski film Ghost in the Shell, druga część Blade Runnera oraz w późniejszych latach polska gra Cyberpunk 2077. Oglądając pierwszy odcinek Westworld zwróciłem

uwagę, że serial jeszcze dobitniej zaciera granice między człowiekiem, a androidem. Serial pokazuje nam, że kiedy ludzie „zostają spuszczeni ze smyczy” i będą w stanie dokonywać nawet najbardziej okrutnych czynów, to maszyny wydają się bardziej ludzkie, niż oni sami.

Godzinny odcinek skupił moją uwagę całkowicie. Doskonałym scenariuszem, scenografią, charakterystyką i postaciami pozwolił mi szybko zaznajomić się z tym uniwersum i niezwłocznie stać się jego fanem. Mocnym punktem są również aktorzy – zwłaszcza ci grający androidy. Anthony Hopkins, Evan Rachel Wood czy Ed Harris w głównych rolach, to jedna z największych zalet serialu. Szczególnie interesującym bohaterem jest ten odgrywany przez Harrisa. Tajemniczy i traktujący „tę zabawę” na poważnie. Zdeterminowany, by coś odnaleźć. Oczywiście nie jest on jedyną postacią skrywającą zagadki.

Dobrze, że Westworld będzie trwać wiele sezonów, w końcu, gdyby się zastanowić, to wszystko wskazuje na to, że maszyny z parku rozrywki będą powoli przenikać do normalnego świata. Wtedy pewnie pojawi się zamieszanie, gdy androidy zaczną żyć wśród ludzi.



HADRIAN'S WALL #1 KOSMICZNE NOIR

Michał Bisiorek

Poszukujecie niekonwencjonalnej historii detektywistycznej? Co powiecie na taką, osadzoną w dalekiej przyszłości w przestrzeni kosmicznej? Zagadka nieprawdopodobnego morderstwa będzie rozwiązana na pokładzie statku Hadrian's Wall, gdzie podejrzana jest ośmioosobowa załoga. Brzmi intrygująco?

By nie skłamać, gdy sięgałem po ten komiks nie miałem pojęcia za co właściwie się zabieram. Wielkie wrażenie wywarła na mnie na okładka przedstawiająca martwego astronautę w przestrzeni kosmicznej. Nie prowadząc dogłębnego researchu, kierując się oprawą wizualną i małą ilością planowanych zeszytów, zamówiłem pierwszy numer. Odebrany wczoraj na Międzynarodowym Festiwalu Komiksu i Gier w Łodzi. Dzisiaj przeczytany. Za Hadrian's Wall stoi grupa twórców, którą można kojarzyć, dzięki ich poprzedniemu projektowi dla Image Comics – Cowi. Są to scenarzyści, Kyle Higgins i Alec Siegel oraz

utalentowany rysownik, Rod Reis znany z komiksów o Aquamanie z DC Comics.

Historia prezentuje się następująco. Punktem odniesienia scenarzystów jest Zimna Wojna o zmienionym przebiegu. Jak dowiadujemy się z wprowadzenia, w roku 1985 nastąpiła kulminacja konfliktu Stanów Zjednoczonych z ZSRR. Jej skutkiem był wybuch bomb nuklearnych na terenie Nowego Jorku oraz Moskwy. Dekady później doszło do pokoju spowodowanego wspólnym podbojem kosmosu oraz kolonizacją planet. Niestety 100 lat później historia się powtarza. Dochodzi do kolejnej Zimnej Wojny, tym razem

pomiędzy planetą Ziemią, a największą kolonią ludzką Theta.

Głównym bohaterem jest Simon Moore, którego życie nie jest już tak kolorowe, jak za dawnych lat. Po rozwodzie wiecie samotne życie. Jego beznadziejny stan potęguje uzależnienie od leków. W pewnych okolicznościach dowiaduje się, że mąż jego byłej, Edward Madigan zginął podczas misji kosmicznej. Simon otrzymuje propozycję, by zbadał sprawę śmierci na statku Hadrian's Wall w zamian za gigantyczną sumę pieniędzy. Simon przystaje na ofertę, wbrew uprzedzeniom byłej żony, z którą będzie musiał spędzić najbliższy czas na statku.

„Niestety 100 lat później historia się powtarza. Dochodzi do kolejnej Zimnej Wojny, tym razem pomiędzy planetą Ziemią, a największą kolonią ludzką Theta.”



"Hadrian's Wall #1 to pomysłowa mieszanka noir, science-fiction i tajemnicy. Warto sprawdzić!"

Pierwszy zeszyt Hadrian's Wall pełni rolę wprowadzenia do historii. Głównie skupiono się na Simonie i pokazaniu urywków jego przeszłości, którą na bieżąco będziemy poznawać wraz z rozwojem fabuły. Higgins oraz Siegel stawiają nie tylko na tajemniczość oraz wątki detektywistyczne, ale na relacje między bohaterami. Charaktery części załogi bohaterów na statku na razie jedynie zarysowano, ponieważ na pierwszym planie znalazł się wątek pomiędzy Simonem, a jego żoną oraz zmarłym Edwardem Madiganem. Tak naprawdę na tym etapie nie wszystko jest jasne, ale scenarzyści potrafią zainteresować czytelnika na tyle, że z chęcią poznam więcej szczegółów i dalszy rozwój wydarzeń.

Ważną częścią tego komiksu science-fiction są ilustracje Roda Reisa, które budują odpowiedni klimat oraz świetnie uzupełniają się ze scenariuszem. Wizja 2085 roku robi piorunujące wrażenie. Przedstawiono ją kolorami wyblakłymi, które nadają ponurości głównemu bohaterowi oraz otaczającemu go światu. Autorzy komiksu podkreślali w wywiadach, że przy tworzeniu

inspirowali się filmami sci-fi z lat 80. Od razu w oczy rzuca się miasto, które jest niemal wyjęte z obrazu Ridleya Scotta, "Blade Runner". Wielką uwagę przyłożono do projektów postaci. Bohaterowie są charakterystyczni i zapadający w pamięć, co jest istotne jeśli historia opiera się w głównej mierze na nich. Stronę wizualną, odbieram więc pozytywnie, choć zdarzyły się pewne niedociągnięcia, jak kadr, w którym nie widać głębi obrazu.

Początek "Hadrian's Wall" jest bardzo udany i zapowiada znakomitą historię. Warto jednak zwrócić uwagę, że jest to jedynie wstęp, więc czy komiks rzeczywiście okaże się wciągającym i zaskakującym tytułem, dowiemy się dopiero w drugim czy trzecim numerze, kiedy Simon zajmie się swoim zadaniem. Co ważne, z wywiadów przeprowadzonych z autorami, wiemy, że w najbliższych odcinkach możemy się spodziewać większego skupienia na wątku politycznym. Konflikt Ziemi z Thetą nie będzie jedynie tłem do opowiadanej historii. Jestem ciekaw jak to zostanie rozwiązane, więc nie mogę się doczekać na kolejny zeszyt!



Rude jest piękne - recenzja filmu „Once”

FRANCISZEK PORAYSKI-POMSTA

Istnieją dwa rodzaje filmów – takie, które po naszym wstaniu z fotela znikają praktycznie z pamięci oraz takie, o których pamięć pozostaje na długo. Przy pierwszych się relaksujemy, czasami śmiejemy, a czasami, niestety, załamujemy się ich poziomem. Przy drugich płaczemy, wspominamy, żałujemy, zazdrościmy... są po prostu piękne. Są bliskie ideału kinematografii, nieustępliwie poszukiwane przez krytyków i widzów. Taki też jest irlandzki „Once” Johna Carneya.

Once to historia dwojga ludzi – rudo-
włosego irlandzkiego artysty (w jego
roli Glen Hansard), który pracuje jako
naprawiacz odkurzaczy wraz z ojcem,
i czeskiej artystki (Marketa Irglova), niemającej
stałej pracy. Spotykają się na ulicy, gdy chłopak
gra na gitarze piosenkę swojego autorstwa, a
dziewczyna podchodzi do niego z zainteresowa-
niem. Wkrótce połączy ich niezwykła więź.

Szczególnie pociągająca jest w tym dziele
jego naturalność. Przede wszystkim mówi nam o
tym kamera; wydaje się ręczna, gdyż cały czas
drga. „Once” może się dlatego wydać filmem ama-
torskim, ale właśnie taki efekt miał zostać uzyska-
ny. Gra aktorów jest świetna, niesztuczna, mimo
że młoda Czeszka nawet nie jest profesjonalistką
(podczas produkcji miała zaledwie siedemnaście
lat). Dialogi nie przypominają szekspirowskich,
zawierają czasami wulgaryzmy, jednak nie są one
zniesmaczające, ale autentyczne. Można odnieść
wrażenie, że zamiast płyty z profesjonalnym fil-
mem, włożyło się płytę z rodzinnego archiwum.
Równie znakomita jest muzyka. Piosenki nie
zostały napisane na potrzeby filmu – zespół Swell
Season, założony przez Glena Hansarda i Mar-
ketę Irglovą, istniał już wcześniej.
Nie bez powodu „Falling Slowly” zostało w dwa
tysiące ósmym roku nagrodzone Oscarem.
Aż chce się kołysać przez cały film w jej rytmie.

**Urokliwy, skromny film, przepęlnio-
ny irlandzkim klimatem, muzyką i
wietrzną pogodą. W niewymuszony
i naturalny sposób opowiada histo-
rię dwójki outsiderów, próbujących
znaleźć swoje miejsce w życiu. -
WP Film**



Pomimo swego rodzaju melanco-
lii, film nie nudzi ani chwili. Historia jest
naturalnie piękna, przekonująca i wcią-
gająca. Ponadto serwuje wybitną daw-
kę humoru, czasami bardzo absurdałnego.

Budżet filmu był niewielki, szczególnie w
porównaniu do współczesnych amerykańskich
produkcji, bo wynosił tylko 112 000 euro, czyli po-
nad siedemset razy mniej niż „To nie jest kraj dla
starych ludzi” – dzieło, które też dostało Oscara
w 2008 roku. By wydatki obniżyć, sceny nagry-
wano w domach przyjaciół Glena Hansarda czy
w mieszkaniu samego Johna Carneya. Scena
grania na gitarze na ulicy – Graffon Street w Du-
blinie – była nagrywana obiektywem długoogni-
skowym, nagrywającym na większe odległości,
dzięki czemu ani przechodnie, ani miasto nie
wiedziało o produkcji, a aktorzy, jak sami powie-
dzieli, mogli się rozluźnić, bo nie widzieli kamery.

Gdy tylko nadarzy się okazja, sięgnę
po „Once” jeszcze raz. Ten film udowadnia, że
XXI-wieczne kino nie upadło.



You'd have to be a churl to take
against John Carney's bracing - The
Guardian

**Zrobiony w niecałe trzy tygodnie
film (...)imponuje właściwie od
pierwszego do ostatniego kadru.
Mądrością, uczciwością i ge-
nialnymi piosenkami, wokół któ-
rych zbudowana jest cała fabuła
„Once”. - apeironmag.pl**

ANTYUTOPIA

Franek Porayski-Pomsta



Nad szarą taflą niespokojnego oceanu wznosił się na potężnych filarach most. Łączył on niewielką wysepkę z lądem. Biegły nim tory kolejowe. W oddali pędził przypominający srebrną smugę pociąg. Maszyna zwalniała tak, że przy wjeździe na most nie jechała szybciej niż biegł człowiek, a następnie stanęła po jego środku, przy starej, popękanej platformie peronu, na której stała zwykła, parkowa ławka. Nad nią wznosił się słup zwieńczony zegarem. Jednak jego wskazówki stały w miejscu, a tarcza była zbita.

Drzwi wagonu rozsunęły się na boki, ujawniając pasażerowi ponury i szary świat. Mężczyzna ubrany był w koszulę i krawat oraz eleganckie, świeżo wyprasowane spodnie. W

ręku trzymał małą walizeczkę, jakby jechał na krótkie wczasy. Niewielkie kępki uczesanych włosów wśród otaczające powiększającą się łysinę świadczyły o jego średnim wieku.

Mężczyzna westchnął i postawił pierwszy, ciężki, niejako wymuszony krok na platformie.

Drzwi wagonu cicho zasunęły się i pociąg ruszył w drogę powrotną. Mężczyzna z nadzieją podążał wzrokiem za rozmywającym się za mostem pojazdem, łudząc się, że się zatrzyma. W końcu odwrócił się w stronę niewielkiej wysepki. Zrezygnowany ruszył kończącymi się nagle torami w jej stronę. Spotkał się z pustkowiem pokrytym niewidzącą od dawna słońca trawą i pojedynczymi głazami.



Dostrzegł pośrodku samotny, drewniany domek. Podeszedł do niego i postawił walizeczkę na pustym tarasie. Wszedł do środka. We wnętrzu były tylko trzy pozbawione mebli pokoje. I dwa okna zasłonięte grubymi, czarnymi, przypominającymi bardziej kotary zasłonami, nie przepuszczającymi właściwie żadnego światła. Mężczyzna spostrzegł mały, wyryty scyzorykiem w ścianie rysunek, przedstawiający okno.

A w nim wyryte słońce.

Wyszedł na taras i zaczął się przyglądać bezkresnemu oceanowi. Ze smutkiem zobaczył, jak most znika pod jego tonią, a ląd znajdujący się za nim schował się za nieprzeniknioną mgłą. Skrył twarz w dłoniach. Zszedł z tarasu i zaczął okrążać wyspę. W pewnym momencie stanął jak wryty. Zobaczył coś innego.

Zbliżył się ostrożnie, jakby bojąc się, że to fatamorgana.

Wyciągnął rękę.

Niemożliwe, to jest prawdziwe.

Uśmiechnął się.

Malutkie drzewko nazwał Elpida*.

*Ελπίδα (gr.): nadzieja.

